

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

EUGENIUSZ RUDNIK: Mówi Eugeniusz Rudnik. Ja nigdy w życiu nie dotknąłem klawiatury komputera. I nie dotknę, bo ja mam uraz do samograja. Bóg mnie chyba wyposażył w jakiś niesłychany instykt, że jak w studiu działaliśmy i wybuchły w Europie i na świecie komputer i muzyka komputerowa, moi szefowie, urokliwi skądinąd, bez przerwy o tych komputerach mówili, to mnie obmierzło słowo komputer, ja dlatego dalej chorobliwie, patologicznie celebruję kult nożyczek. Ze sztuką to jest tak, że trzeba, żeby pozostał gest ręki artysty, żeby było widać, że to dłuto tam spadło, z tego kawałek, i tam. Natomiast ta maszyna robi te utwory genialnie, bez śladu błędu. Genialnym "narzędziem", że użyję w cudzysłowie, jakim jest taśma magnetofonowa, gdzie ja mogę wziąć dźwięk i wiem, że tu jest początek, bo litery są na odwrotnej stronie, tu jest koniec, i jak to odwrócę, to słowo będzie szło rakiem, co jest cudem zupełnym, bo nikt rakiem nie powie żadnego słowa. Pierwsze, co ja chcę przekazać młodzieży, która niestety jest zepsuta przez łatwość generowania bytów dźwiękowych, które są samoistnie, to znaczy włączony komputer z syntezatorem sam robi muzykę. Może robić dobę bez przerwy, co mnie, że się tak wyrażę, tak jak u mnie na wsi mówią, mgli. Ja nie kończyłem historii sztuki, ja nie kończyłem studiów muzycznych, ja nie jestem rasowym inteligentem tego typu. Ja nie mam nic wspólnego z historią kultury, w rozumieniu akademickim. To, co jest emocją, co jest nieporozumieniem, co jest między psychiką a fizyką naszej człowieczej mowy i naszej relacji z innym człowiekiem, i w moich utworach ja wygrywam, jak manipuluję tymi właśnie rzeczami, a nie poprawnym zdaniem, które ma podmiot, orzeczenie, przydawkę, okolicznik miejsca, czasu i sposobu, bo to trochę dziennikarze od polityki. No prosta sprawa, jeżeli ktoś pisze, wymyśla aforyzmy, gdzie jest 5 wyrazów i one wchodzi do języka, i wchodzi do kultury, to to jest znacznie trudniej niż napisać trzatomową powieść, prawda? Ja doskonale wiem, jak trudno jest pracować z głosem człowieczym, ze semiotycznym sensem mowy człowieczej. Człowiek mówiąc, przekazuje emocje, jak również przekazuje sensory, które są czytelne w danym języku. I teraz, montowanie tego w sposób inteligentny i montaż, czyli następstwo pozornie niekoherentnych, nieprzystających do siebie zdarzeń, cymes polega na tym, żeby z tej zbitki, pozornie bezsensownej, rodził się trzeci wywód czytelny, ten, który ja chciałem. Powiem ci rzecz, która może wstrząsnąć niektórymi słuchaczami, że taki utwór 20- czy 30-minutowy, taki traktat, jak jest "Przyjaciółki z Żelaznej ulicy", o czym za chwilę, czy "Peregrynacje Pana Podchorążego", to je robiłem 1,5 roku. Nie dlatego, że jestem leniwy, tylko dlatego, że niekiedy sekwencje 4-minutową robiłem 3 tygodnie, ponieważ dochodziło do tego, że parocentymetrowa pauza okazywała się być za długa bądź za krótka i rujnowała mi całą strukturę. No i potem, oczywiście, zrobisz ten cały utwór, odkładałem go na 2 do 3 tygodni, żeby mi wywietrzało, znaczy wyrzucić z siebie tę mękę, bo jeżeli będziesz miał jakąś strukturę dźwiękową albo jakąś strukturę słowną i będziesz nią pieścił zwiniętą w pętelkę przez 3 godziny, to cud boski, żebyś nie zgłupiał, bo to budzi wręcz, znaczy powoduje wręcz chęć wymiotowania. Rubik z Rudnikiem się rymuje. Czy ja to wymyśliłem? Ani ja Rubika nie wymyśliłem, ani ja Rudnika, a mnie to bardzo cieszy. Kostka spodobała mi się, bo obiegiem była kostka Rubika. I to, że to się rymuje, to jest niesłychany dla mnie zaszczyt. Chociaż Bóg świadkiem, że wtedy, kiedy ja robiłem to, co robiłem, to ja nie wiedziałem o kostce Rubika.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.